Kornel Morawiecki zaproponował w tekście „Ordynacja wolnościowa” („Rzeczpospolita”, 11 stycznia 2016 r.) rozpoczęcie debaty na temat ordynacji wyborczej i zgłosił propozycję nowego sposobu głosowania na posłów. To potrzebna inicjatywa. Oprócz konstytucji ordynacja wyborcza jest bowiem najważniejszym dokumentem prawnym w każdym państwie demokratycznym. Tymczasem posłowie i media konsekwentnie od 25 lat unikają na jej temat poważnej i dogłębnej dyskusji. Stowarzyszenie Normalne Państwo od 2003 r., a Ruch na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych od lat 90. usiłują do takiej dyskusji przekonać polskich polityków, więc tym bardziej cieszy inicjatywa pana posła.

Na dwóch lub trzech kandydatów

Kornel Morawiecki proponuje, aby każdy głosujący mógł stawiać więcej niż jeden krzyżyk i by w ten sposób mógł poprzeć większą liczbę kandydatów. Niezależnie od tego, na której liście wyborczej znajdowałby się kandydat z poparciem głosującego. Jako wyborca mógłbym więc równocześnie poprzeć kandydatów na różnych listach. Mandat otrzymywałby ten kandydat, który dostawałby największą liczbę głosów (krzyżyków). Dzięki temu – twierdzi pan Morawiecki – jako obywatele uzyskalibyśmy większą wolność wyboru. W przypadku głosowania w jednomandatowych okręgach wyborczych (JOW), na przykład na prezydenta Polski czy prezydenta miasta, takie rozwiązanie ułatwiłoby życie wyborcom niezdecydowanym. Gdybym na liście wyborczej miał dwóch czy trzech dobrych kandydatów i nie mógł się zdecydować, na kogo głosować, mógłbym oddać głos na dwóch lub trzech kandydatów równocześnie. Problem polega na tym, że dzięki temu mechanizmowi być może ułatwilibyśmy obywatelowi proces głosowania, ale stracilibyśmy jeden kluczowy element – sam proces wyboru. W lokalu wyborczym obywatel nie ma bowiem jedynie wyrazić opinii o kandydacie. On ma w wyniku wyborów wybrać. Czasami to jest trudny wybór, ale właśnie po to są wybory. Obywatel ma wybrać. Nie delegować swojej decyzji na innych, tylko wybrać samemu. Tymczasem w przypadku możliwości oddawania kilku głosów oddaje ostateczną decyzję statystyce i innym wyborcom. Wyborca powinien wiedzieć, na kogo oddał głos, i móc ten swój wybór rozliczyć w kolejnych wyborach. W przypadku głosowania w tzw. ordynacji proporcjonalnej liczba oddanych głosów nic nie zmieni. Podstawowymi problemami tej ordynacji wyborczej do Sejmu są olbrzymie okręgi wyborcze, niemożność kandydowania przez osoby niezależne od partii i długie listy anonimowych kandydatów.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: Bartłomiej Michałowski.

Pozostaw to pole puste, jeśli jesteś człowiekiem:

Angielski wzór

Gdyby w Polsce w wyborach do Sejmu była ordynacja na wzór angielski, mielibyśmy 460 okręgów wyborczych zamiast 42 jak obecnie.Kandydować do Sejmu mógłby każdy Polak, który w swoim małym okręgu umiałby zdobyć rekomendację dziesięciu znanych z imienia i nazwiska wyborców. W każdym okręgu wybieralibyśmy posłów z listy liczącej od kilku do kilkunastu kandydatów, bo wbrew pozorom wcale nie ma tak wielu osób, które chcą zajmować się sprawami publicznymi i do tego chcą jeszcze poddać się bezpośredniej ocenie wyborców. Liczba oddanych krzyżyków ani nie zmniejszy wielkości okręgów, ani nie zmniejszy zależności od gremiów partyjnych, które układają listy wyborcze, ani nie poprawi rozpoznawalności kandydatów na listach.Wspaniale, że pan poseł Kornel Morawiecki inicjuje dyskusję na temat ordynacji wyborczej. Bardzo dobrze, że proponuje swoje rozwiązanie, chociaż uważam, że w czasie wyborów obywatel powinien wybierać, a nie tylko głosować. Dodatkowo, jeśli wyborca w czasie głosowania będzie mógł stawiać kilka krzyżyków, wtedy każdy wynik będzie narażony na oskarżenie o fałszerstwo. Dziś w ocenie wyników wyborów może pomagać zwykła statystyka. Jeśli w jednym obwodzie wyborczym jest 15 proc. głosów nieważnych, bo karty wyborcze miały więcej niż jeden krzyżyk, a w drugim obok 3 proc., to można się zastanowić, skąd taka różnica. W przypadku oddawania wielu głosów de facto wszystkie głosy będą ważne.W moim przekonaniu prosta i transparentna ordynacja brytyjska w największym stopniu nadaje się na miano ordynacji wolnościowej.

Skomplikowana procedura

Niestety, takiej ordynacji nie mamy nawet w wyborach radnych w małych miejscowościach samorządowych. Procedura zgłaszania radnych jest skomplikowana i mało proobywatelska. Prawdziwie wolnościowa ordynacja w wyborach do samorządów została przygotowana w ramach Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej w 2007 r. Zachęcam do powrotu do niej.

Źródło: Rzeczpospolita. Czytaj dalej…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: Bartłomiej Michałowski.